Nr. 6. Lwów, dnia 4. sierpnia 1916. Rok XLVIII. Tom LXXXVIII.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Towarzystwo orki motorowej we Lwowie.

Od lat kilkunastu istnieje na zachodzie uzasadnione dążenie do zaprowadzenia uprawy roli sposobem motorowym; tembardziej w Galicyi, wskutek wypadków wojennych w obecnych czasach i na przyszłość, wobec braku koni i ludzi musimy użyć do tego celu siły motorowej. Jakkolwiek w Galicyi znajduje się obecnie około 280 pługów motorowych, wykazała praktyka dotychczasowa, że nie użyto i nie wykorzystano ich jak należy, z drugiej zaś strony świadczą obliczenia, że pługi te nie mogą nawet w połowie pokryć istniejącego zapotrzebowania, choćby jak najlepiej były użyte.

Istniejące wady usunąć, braki uzupełnić, postawiło sobie za cel i zadanie Towarzystwo motorowej uprawy roli, Spółki z ograniczoną poręką, obecnie zawiązywane we Lwowie za inicyatywą Związku Ziemian i Lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego. Towarzystwo to pragnie ująć w swe ręce racyonalną organizacyę uprawy roli sposobem motorowym.

Jako drogę do tego celu prowadzącą uważa Towarzystwo, po pierwsze, oranie (w ogóle uprawę mechaniczną roli) ewentualnie i młockę własnemi maszynami, o popędzie motorowym i parowym we własnym zarządzie, po drugie, objęcie w opiekę pługów prywatnych.

Uprawę roli itd. we własnym zarządzie prowadzić będzie Towarzystwo pod kierownictwem fachowych inżynierów-mechaników, używając tylko kwalifikowanych motorowych i maszynistów, prowadząc przytem ścisłą kontrolę funkcyonowania maszyn i mając zawsze pługi rezerwowe dla zastąpienia w wypadkach zepsucia. Praca musi iść szybko i dobrze a efektem jej powinno być wykorzystanie maszyny do ostatnich granic.

Tytułem wynagrodzenia za orkę pobierać będzie Towarzystwo umówioną kwotę od zoranego morga, tak, że właściciel zapłaciwszy tę kwotę, nie będzie obowiązany — oprócz dostarczenia środków transportowych dla materyałów do pługa — do żadnych innych świadczeń, ani też nie będzie miał żadnej troski o orkę, względnie pług.

Przez zakładanie wzorowych warstatów reperacyjnych oraz urządzenie kursów specyalnych monterów, maszynistów i motorowych, służących nietylko dla własnych pługów, lecz i dla osób prywatnych, będzie się Towarzystwo starać zapobiedz szkodliwym w skutkach przerwom w wykorzystaniu pługa.

Opieka, jakiej Towarzystwo udzieli swoim członkom, objawiać się będzie w dostarczeniu natychmiastowej porady technicznej, w zajęciu się reperacyą maszyny, o ile zajdzie tego potrzeba, w dostarczeniu części rezerwowych oraz uzupełniających, w dostarczeniu kwalifikowanych motorowych i maszynistów, wreszcie w poradzie i interwencyi przy sprowadzaniu nowych maszyn.

Przyjmując z góry, że Towarzystwo ma służyć celom pożyteczności ogólnej, nie jest ono obliczone na wysokie zyski, lecz przedewszystkiem służyć ma jak najlepszej i najwydatniejszej uprawie roli.

Z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę to, że, aby istnieć, musi się być opartym na zdrowych zasadach finansowych, musimy uwzględnić, że udziałowcom od ich kapitału należy się stosowna dywidenda.

Dywidenda ta jednak nie może przekroczyć pewnych zakreślonych granic, a zwyżka dochodów ma być obrócona na bonifikacye dla odbiorców według uznania Rady Nadzorczej i Walnego Zgromadzenia.

Staraniem Towarzystwa będzie objąć działalnością swą jak najrychlej cały kraj, ze względu jednak na obecne warunki komunikacyjne i brak większej ilości sił do fachowej obsługi pługów ograniczy się praca Towarzystwa na razie na powiaty Jarosławski, Rudecki, Mościski, Sokalski, Gródecki, Rawski i Jaworowski.

Towarzystwo zostaje założone jako Spółka z ograniczoną poręką, wobec tego, że forma ta jest najodpowiedniejszą i najdogodniejszą dla Członków.

Podając powyższe szczegóły do wiadomości Czytelników, zachęcamy zainteresowanych do przystępywania do tegoż Towarzystwa, w której to sprawie należy się zgłaszać do Komitetu organizacyjnego w Związku Ziemian.

DR. JAN BLAUTH.

W sprawie inspektorów melioracyi rolnych przy c. k. galic. Towarzystwie gospodarskiem i krak. c. k. Towarzystwie rolniczem.

W czasach obecnych, przy rozpoczynających się staraniach o doprowadzenie naszych gospodarstw, zniszczonych wskutek wypadków wojennych, do pierwotnego stanu, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad sprawą utworzenia inspektoratu melioracyi rolnych tak przy c. k. galic. Towarzystwie gospodarskiem, jak i przy c. k. Towarzystwie rolniczem krakowskiem, jako instytucyach, reprezentujących interesy rolnictwa w Galicyi.

Potrzeba fachowców posiadających prócz wykształcenia technicznego, także i studya rolnicze teoretyczne i praktyczne, dawała się u nas oddawna odczuwać, a wyrazem tej potrzeby było wprowadzenie do studyów na wydziale budownictwa wodnego lwowskiej Politechniki całego szeregu wykładów z zakresu nauk rolniczych.

Nie wchodząc w krytyczny rozbiór, czy i o ile takie załatwienie sprawy wystarcza do osiągnięcia zamierzonego celu, zauważyć tylko muszę, że w każdym razie inżynier melioracyjny, opuściwszy uczelnię lwowską a wstąpiwszy do jednej z instytucyi melioracyjnych w kraju, nie ma zwykle z praktyką rolniczą wiele do czynienia, skutkiem czego ten pewien zasób wiadomości teoretycznych rolniczych, jakie z tej uczelni wyniósł, rychło idzie w niepamięć.

Powoduje to niejednokrotnie wadliwe zaprojektowanie planu wykonania jakiejś melioracyi rolnej, mogące być jednak zawczasu poprawione przez innego fachowca, posiadającego prócz wykształcenia technicznego, także i zupełne studya rolnicze, a pozostającego na stanowisku zupełnie niezależnem.

Takiem właśnie mogłoby być stanowisko inżyniera — rolnika przy wspomnianych Towarzystwach.

Przypatrzmy się, jak się przedstawia w Galicyi sprawa melioracyi rolnych.

Melioracye rolne wykonuje — jak wiadomo — Wydział krajowy, który coraz częściej drobne melioracye oddaje z braku sił Bankowi melioracyjnemu we Lwowie. Wydział krajowy, a raczej Biuro melioracyjne, jest najczęściej autorem projektów technicznych ich przeprowadzenia i wykonuje i prowadzi roboty na miejscu. Często jednak kierują niemi inżynierowie Biura melioracyjnego z za zielonego stolika na polecenie wyższej swej władzy. Po wykonaniu projektu na koszt kraju podaje się w dalszym ciągu rady pisemnie właścicielowi gruntu, jeżeli się o nie zapyta.

Zachodzą także wypadki, że projekt okazuje się niewykonalnym, bo nie dano odpowiedniego rozporządzenia, aby na mocy badań na miejscu wykonywanych przez inżyniera projektu objąć przestrzenie większe w miarę potrzeby, a nie oznaczone tylko przez właściciela. Ograniczenie badań należy do inżyniera badającego i on może tylko na miejscu próbnemi sondowaniami i niwelacyą oznaczyć obszary wymagające melioracyi. Skutek takiego postępowania jest ten, że w parę lat po wyko-

---

ST. ZALASIŃSKI.

Z Podola.

IV.

Bardzo wiele majątków na Podolu, i to majątków wielkich, ma lub miało folwark zbudowany na krańcu obszaru, co ogromnie utrudnia gospodarkę. Nad Strypą są majątki, których folwarki leżą tuż na brzegu rzeki, a cały obszar pól i łąk w przeciwnej stronie. Często, by się dostać w pola, trzeba całą wieś przejechać. Dlaczego tak budowano? — nie wiem. Czyby dlatego, by mieć rzekę pod ręką? — jaki cel? Jeżeliby się rozchodziło o wodę, to tę można wszędzie znaleźć, i to znakomite źródła. Czyby się rozchodziło o jar, o kotlinę, by folwark ukryć przed wichrami? Toć jary, kotliny, znajdą się i w środku obszarów, obsadzenie folwarku drzewami nie przedstawia ani wielkich trudności, ani wielkich kosztów! Znam wsie, gdzie znów pola dworskie są nieźle zaokrąglone, ale znów otaczają wieś pod same chaty, a chłopskie grunta leżą za dworskimi. Jakie ztąd wynikają szkody i wady, łatwo się domyślić. Czy było dobrem gromadzenie wielkiej ilości budynków na skraju majątku? Czy nie lepiej było zbudować dwa lub więcej folwarków, by ułatwić wywózkę nawozów, zwózkę zboża itd.? Armaty huczą jeszcze, i to coraz lepiej, ale właśnie dlatego dobrzeby było już dziś zastanowić i porobić plany na niedaleką może przyszłość?

Wiele folwarków znikło zupełnie z powierzchni ziemi, znikło wszystko, drzewo spalono lub poszło na okopy, mury znikły w okopach i ziemiankach, tam, gdzie były ogrody i ogródki, widziałem mogiły gęsto zasiane krzyżykami, najlepsze łąki zalane od roku przez porobienie szluz obronnych, z parków i sadów nic nie zostało, straszny cmentarz! i... może w przyszłości pozostanie cmentarzyskiem, a folwarki pobudować w odpowiedniejszych i może zdrowszych miejscach. Kamienia do budowy nie zabraknie, wapienia jest dużo, szczególnie w Skałackiem, Grzymałowskiem, leży on tam wszędzie bezpożytecznie. Ileż to pysznej ziemi leży odłogiem, bo głaz leży od potopu świata! Tak wielki, jak mały rolnik objeżdża starannie pługiem te białe głazy, i ani mu w głowie, by go usunąć, by go przemienić na wapno a rolę zużytkować. Gdy w roku 1915 z wiosną zabrakło wapna, choćby do dezinfekcyi, zmuszeni koniecznością zabrali się ludzie do wypalania wapna, co przy prymitywnej fabrykacyi kosztowało stosunkowo dużo, ale wapno było, i to wcale dobre. Są skarby, których jeszcze nikt nie ruszył, bo pszeniczka i gorzelnia wystarczały na życie. Bagna, stawy, jeziorka, dadzą na razie materyał trzcinowy do pokrywania dachów — drzewa nie będzie. Ponieważ wojskowość pobudowała bardzo wiele baraków tak po wsiach, jak i miasteczkach, może się uda tanio takie baraki nabywać, a byłby materyał gotowy, o ile go ta straszna wojna nie zniszczy ogniem lub granatami. Kultura drzew liściastych, bo te szybko rosną, jak: olcha, jasion, dąb, brzoza, akacya, za lat kilkanaście dadzą doskonały materyał na sprzęty rolnicze i opał. W roku 1896 i następnych zasadziłem dużo brzóz, jasionów, dębów, świerków, modrzewi, akacyi. Jasiony i akacye dają już pyszny materyał, a brzozy i olchy opał. Koszt plantacyi jasiona i akacyi prawie żaden. Dzieci moje, dla zabawy, co wiosnę sadziły około 250 jasionów w ten sposób, że młode roślinki nożem wydobywały z trawy i sadziły na grzędach w szkółce. Setki jasionów wysadziłem już u siebie i innych, bez wszelkich kosztów, i teraz w szkółce jest ich około setki, wysokich na dwa i więcej metrów. Zbierały też nasienie akacyi, siały, i same nie chcą dziś wierzyć, że te drzewa, to ich praca dziecinna. A praca taka uszlachetnia, uczy oszczędności i umiłowania piękna, połączonego z pożytecznem. U nas wszystko się kupuje! Mojem zdaniem powinno być przeciwnie, byle grosza nie wydawać za to, za co powinienem brać grosze. Może ktoś powie, że to drobiazgi? —

naniu robót podług projektu musi się słuchać żalów i skarg, że są straty i że stan gruntu jest gorszym, niż był przed wykonaniem projektu, czy to przy regulacyi rzeki, czy mniejszych ścieków, szczególnie na większym obszarze, czy to następnie osuszeń rowami czy drenami w drobnych melioracyach i wogóle wykonaniem różnych zmian stosunków wodnych. Sprowadzenie potem inżyniera Wydziału, szczególniej autora projektu, jest trudnem, zaś nieautor projektu, nie może bez znaczniejszej straty czasu zaradzić złemu. Inżynierowie Biura melioracyjnego najczęściej nie są zaraz w odpowiedni czas wolni, mając zajęcie na cały rok naprzód wyznaczone. Sprowadzenie inżyniera cywilnego jest drogie, szczególniej przy małych robotach natrafia się najczęściej na znawcę „do wszystkiego“, który popełni jeszcze większy błąd, niż autor projektu

Wzywanie pomocy fachowej w każdym wypadku jest tylko wtedy dobrem i z korzyścią, gdy sam właściciel zmeliorowanego obszaru wie dokładnie czego chce. Samo narzekanie bez dokładnego określenia braków, szczególniej liczbami, naraża tylko właściciela na wydatek lub inżyniera wezwanego na stratę drogiego czasu. Słyszy się skargi n. p., że łąka jest przesuszoną lub niedostatecznie osuszoną, albo, że dreny nie funkcyonują i wilgoć w gruncie jest większą i szkodliwszą niż przed wykonaniem melioracyi, może się zdarzyć, że w doborze środków do poprawienia gruntu popełniono błąd z braku rolniczego wyszkolenia inżyniera tylko technika. Często się zdarzają skargi na złe funkcyonowanie wszystkich drenów, których sposób założenia nie odpowiadał miejscowym rolniczym warunkom, na złe połączenie drenów z wylotem lub ich zatapianie lub podtapianie wodą z rowów wylotowych lub wodami ścieków naturalnych, wylewających często i szkodliwie. Wszystko to musi fachowiec inżynier rolniczy zbadać i złemu zaradzić. Jest to nieraz bardzo trudne zadanie zbadanie właściwych przyczyn mniej skutecznych robót niż się po nich spodziewano. Odrębnych sposobów osuszenia wymagają ogrody warzywne i sady, które muszą być głęboko osuszane. Inspektorowi melioracyjnemu należy o tem pouczać z przytoczeniem przykładów, sposobów, kosztów i opłacalności tego rodzaju melioracyi.

Także ważną jest sprawa urządzenia stawów i zapewnienia potrzebnej ilości i czystości wody. Sprawa wolnego odpływu i przeprowadzenia wód z wylotów lub z rowów wylotowych jest bardzo często powodem narzekań, a nawet sporów wodnych sądowych. Szczególniej często są zatargi o przeprowadzenie wody z wylotów lub z rowów osuszających przez cudze grunta do najbliższego ścieku naturalnego.

Przy osuszaniu budynków tak gospodarczych, jak i mieszkalnych, oraz drenowania gumien, sprawy odprowadzenia wody są trudne i muszą być prawnie zabezpieczone, inaczej mogą przynieść wielkie szkody przez zawilgocenie budynków. Warto tę sprawę poruszać publicznie w odczytach, w których wyłożyć należy koszta i korzyści tych robót na przykładach. Często jest przyczyną sporów nadużycie prawa wodnego lub brak jego uzyskania na cudzych gruntach. Jest więc wiele skarg i szkód przez nieracyonalne pojęcie

---

Może, ale z drobiazgów składa się życie — z drobiazgów ludzie się dorabiają, tylko: „chciejmy chcieć!“ — Że z ziemi podolskiej można zbierać co najmniej dwa razy tyle, jak się zbierało, nie ulega wątpliwości, dlatego po wojnie, — nie zaraz, bo zastaniemy ziemię zdziczałą, zdeptaną, zrytą okopami, zachwaszczoną, — praca będzie ciężka. ale właśnie dlatego musimy się zabrać energicznie do jej oczyszczenia, nie będziemy prawdopodobnie w stanie całych naraz obszarów uprawiać, ale częściowo a dobrze, by o ile możności podwoić plony z częściowo uprawionej roli. Niedawno jeździłem po wschodniej Galicyi i w pewnem mieście opowiadał mi kupiec, że mu Rosyanie zrabowali magazyn, ale nie wszystko. Obecnie odbił sobie wszystko, a nawet zyskał, bo ceny podwoił i potroił! To może niemoralnie, ale podnieść wydatność ziemi z natury bardzo urodzajnej, będzie chyba czynem bardzo moralnym. Nie wiem też, dlaczego większa własność prawie wcale nie uprawia kukurudzy, która się rodzi i wydaje znakomite plony? Robotnika nie brakowało, kiedy masami wychodził na Saxy. Jeżeli się nie uprawia roślin, które potrzebują pielęgnacyi od wiosny, w takim razie robotnik, nie mając w kraju zajęcia, szuka zarobku gdzieindziej, a można go w domu zatrzymać, dając mu zarobek, a sobie dochód. Pszczelnictwo daje wielkie dochody przy małych wkładach. Gałąź ta była dawniej i w dworach pielęgnowana, później, jak i wiele innych pożytecznych gałęzi gospodarstwa domowego, poszło w zapomnienie, chłop pielęgnuje pszczoły i ciągnie z nich zyski nie takie, jakby ciągnąć powinien, bo brak organizacyi, brak fabryk, przerabiających miody, jedyny kupiec. żydek, który umie ten złoty płyn na złoto przemieniać. Dziś i ta ważna gałąź gospodarcza zniszczona, choć nie wszędzie i może po wojnie uda się pszczelnictwo doprowadzić do kwitnącego stanu. Stawów i rzek rybnych nie brak na Podolu. Strypa obfituje w szczupaki, okonie, białki, — stawy: w Bobatkowcach, Sosnowie, Brzeżanach itd., dziś zniszczone. dawały wielką ilość karpi i innych, a jednak u nas jadło się rybkę tylko na wilię, i to za bardzo wysoką cenę! dlaczego? — nie wiem — może źle zorganizowany handel rybami, trudności transportu, czy też nasze lenistwo, że łepiej, gdy przyjdzie żydek z miasteczka i kupi za bezcen, by drogo sprzedawać. Nie wiem dlaczego „białki“ są pogardzane? słaba to ryba, ginie prędko po złowieniu, ale Niemcy robiliby z nich marynaty, które kupowalibyśmy i chwalili, że znakomite! Prawda, że lud ciemny, leniwy, gdy ma co jeść, siedzi w domu, ale na to składało się wiele — najwięcej bardzo przykre stosunki wskutek polityki, separowania się wszystkich od wszystkich, przewaga na każdem polu żydowska. Może się łudzę, ale mam jakąś nadzieję, że wojna i to zmieni. Ludność ewakuowana na zachód państwa, nauczy się wiele, nauczy się może lepiej pracy, a po wojnie może i separacya ustanie, boć zawsze ludziom lepiej, gdy idą kupą. Nie taki dyabeł straszny jak go malują! Trzeba się zbliżyć, wysłuchać różnych urojonych i nieurojonych biadań, na wszystko znajdzie się lekarstwo, a ci, którzy mają święty obowiązek iść naprzód, pouczać młodszych, niech nie opuszczają wzniosłych stanowisk, ale z miłością chrześcijańską, z wyrozumiałością, niech będą szkołą, gdzie się chłop nauczy cenić pracę, by wspólnemi siłami odrobić to, co czasy przedwojenne i wojenne zniszczyły.

Może mi kto weźmie za złe, że moralizuję, rozgadałem się, — proszę mi przebaczyć. Sercem i duszą pokochałem to śliczne Podole, wiele tam wycierpiałem i może właśnie dlatego, jak ojciec, który pragnie, by ukochanemu a może choremu dziecięciu, było jak najlepiej na świecie, tak i ja z duszy i serca pragnę, gorąco Boga proszę, by to śliczne Podole jak najprędzej z popiołów i gruzów zmartwychwstało, by zakwitło wspaniale!

Cieszacinek, 19. lipca 1916.

prawa i nieracyonalne wykonanie techniczne. Pretensye w sprawach prawno-wodnych są różne i liczne i nieraz wytwarzają spory wodne na znacznych obszarach i między wieloma sąsiadami.

Bardzo ważnem jest pojęcie o „użyteczności publicznej“, czyli „dobra publicznego“ i o tem powinien inspektor mieć na wykładach po Oddziałach rozprawę, szczególniej w okolicach, gdzie sprawa wywłaszczeń i obciążeń gruntów prawami jest ważną ze względów na „dobro publiczne“, jak przy przeprowadzeniu praw wodnych przy robotach melioracyjnych na cudzych gruntach przez poszczególnych właścicieli lub spółki wodne. Można wskazać sposób postępowania i opisać wiele przykładów z natury z ilustracyami dokonanych spraw i sporów.

W każdym wypadku, przy każdej sposobności, nietylko stronom interesowanym ale i prawnikom i władzom, wyjaśniać należy związek między prawem obmyślanem przez prawników, a prawami przyrody na podstawie studyów nauki fizyki, geologii, chemii, fizyologii roślin i innych zasad nauki i pojęć wiedzy, rezultatów, doświadczeń i badań, słowem wyjaśniać na podstawie działania żywiołów natury, ognia, wody i powietrza. Naturalnie nietylko teoretycznie, ale praktycznie poprostu, jasno i namacalnie. Pouczenia publiczne powinny być przy każdej sposobności na podstawie teoryi i zjawisk w przyrodzie, na podstawie doświadczeń i badań cudzych i własnych.

Wiele spraw osądza się podług wrażenia, jakie się samemu odnosi — ale własne wrażenia są wynikiem własnych pojęć i własnej znajomości sprawy lub braku tejże, dlatego należy przy rozprawach dozwolić i innym wypowiadać swoją opinię i rozważyć uwagi poczynione szczególniej przez ludzi, chociaż nieuczonych lub na takich nie mianowanych, ale znających miejscowe stosunki. Często twierdzi się o sprawie nieraz błędnie, gdy tylko się ją omawia podług własnego wrażenia i pojęcia, należy więc „rozróżniać rzeczy dokładnie“. Każda rzecz najprzód przed wypowiedzeniem o niej swojego sądu musi być wszechstronnie zbadaną. Zbyt pewne twierdzenie o rzeczy jest dowodem zarozumiałości i wytwarza bezmyślny opór i upor szkodliwy sprawie, bo wywołujący spory i pretensye.

Inspektor melioracyjny będzie więc miał za zadanie pokonywać upór w twierdzeniach błędnych lub w postępowaniu. Wtedy należy wyjaśniać i tłumaczyć, przerabiać złe pojmowanie rzeczy, będące przyczyną zatargu między interesowanymi, lub tychże z władzami. Inspektor musi być „kutym“, aby stąpał pewnie w sprawie poruczonej. Inspektor melioracyjny będzie miał trudne zadanie, powinien mieć odwagę, aby z rozwagą wypowiedział otwarcie swoje zdanie każdemu niefachowemu, czy to „Radcy Dworu“, czy przełożonym, lub jakiemukolwiek dygnitarzowi w danej okolicy. Należy starać się zmienić zdanie każdego zarozumialca i powagi zaściankowej, oraz każdemu interesowanemu sprawę wyjaśnić. W sprawach melioracyjnych powinien być zawsze rozjemca między projektantem i wykonawcą, a właścicielem gruntu, a tym powinien być inspektor melioracyjny, niezależny od obu, aby niedopuścić do sporów; to samo trudne zadanie miałby przy sprawach przy wywłaszczeniu w celach melioracyjnych i unormowaniu praw wodnych na cudzych gruntach. Inspektor więc musiałby zdanie swoje opierać rozważnie na niezbitych dowodach. Musiałby znać rzecz praktycznie i fachowo, nie może być tym, któremu dlatego, że Bóg dał urząd, to dał i rozum, jak to wielu „mianowanym“ się zdaje. Zasadą postępowania inspektora powinno być popieranie i kierowanie spraw najpierw ze względu na dobro czyli użyteczność publiczną, a potem ze względu na prywatną.

Tych parę luźnych uwag podaję pod rozwagę, mając przekonanie, że utworzenie posterunku takiego przy naszych reprezentacyach rolnictwa przyczyniłoby się w wysokim stopniu do podniesienia gospodarstw galicyjskich

Wskazówki przy żywieniu koni ziemniakami.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że obecnie wysokie ceny owsa długi jeszcze czas po wojnie utrzymają się na teraźniejszej wysokości i z tego powodu rolnicy będą zmuszeni do żywienia koni roboczych użyć w zastępstwie owsa innej tańszej paszy. Jedną z tych tańszych pasz, a zdaje się, że nawet jest ona tańszą od wszystkich innych pasz, są ziemniaki. Żywienie koni ziemniakami przybiera w Niemczech coraz szersze rozmiary, gdyż żywienie koni ziemniakami dało tam rezultaty zadawalniające pod każdym względem. Dlatego też podajemy czytelnikom *Rolnika* wskazówki przy żywieniu koni ziemniakami umieszczone w *Öster. Agrar. Zeitung*, w Nr. 27. z dnia 1. lipca b. r.:

a) Spasanie ziemniaków parowanych:

1) Koniecznym warunkiem jest staranne płókanie ziemniaków (dla ochrony od kolki).

2) Parowanie ziemniaków wykonuje się albo zwykłym parnikiem, jeżeli ilość ziemniaków przeznaczonych do sparowania nie jest zbyt wielka, albo też przy użyciu aparatu Ludersa (Luderscher Kartoffel Matsch-Backofen), który nabyć można w Greifswald, Friedrichstrasse 23. Wreszcie w gospodarstwach, które rozporządzają parą, a więc n. p. przy gorzelniach albo lokomobilach — para tam wytwarzana może być użytą do tego celu.

3) Ziemniaki paruje się tylko tak długo, aby się nie rozgotowały. Z reguły musi się liczyć na konia dziennie 17—20 kg ziemniaków przy wyłącznym żywieniu samymi ziemniakami. Oprócz tego koniecznym jest dodatek dobrego siana w dostatecznej ilości dla dostarczenia zwierzętom niezbędnego białka.

4) W beczkę, zaopatrzoną w pokrywę zamykającą, sypie się odparowane gorące ziemniaki i przechowuje w niej ziemniaki potrzebne do jednodniowego użytku. Do każdego skarmiania, t. j. 3 razy w dzień, wybierają parobcy potrzebną ilość ziemniaków z beczki, mieszają je z sieczką, rozgniatają rękami i dodają w żłobach tyle tylko wody, aby sieczki nie mogły konie wydmuchać. W niektórych gospodarstwach spasa się parowane ziemniaki nie rozgniatając ich wcale, w innych gniecie się je gniotownikiem albo poprostu gniecenie załatwia się za pomocą rydla. Gdzieniegdzie też parowane ziemniaki sypie się wprost do skrzyni zawierającej plewę i już w tej skrzyni miesza się ze sieczką.

Rozumie się samo przez się, że tak samo beczki, lub skrzynie służące do przechowania ziemniaków, a tak samo i żłoby muszą być czysto utrzymane, ażeby nie dopuścić do zakwaszenia, lub wytworzenia się pleśni.

5) Jeżeli częściowy dodatek paszy ma być dany w ziarnie, to należy go dawać osobno, albo pośrutowany i zmięszany z sieczką i ziemniakami. Bardzo jest niewłaściwe całe ziarno mięszać z ziemniakami parowanymi, gdyż przy takiem postępowaniu ziarno wgniecie się w masę i ujdzie w części przed działaniem soków żołądkowych. Dla lepszego wyzyskania małej ilości ziarna jakie mamy do rozporządzenia jest bezwarunkowo potrzebnem dawać koniom tylko ziarno śrutowane.

b) Spasanie ziemniaków suszonych:

1) Zamiast ziemniaków parowanych można też użyć do żywienia koni ziemniaków suszonych — płatkowych albo siekanych.

2) Na jednego konia, stosownie do wykonywanej pracy, liczy się 5—6 kg ziemniaków suszonych, n. p. w zimie 5, w lecie 6 kg.

3) Płatki, względnie siekankę z suszonych ziemniaków, sypie się do żłobów suche i miesza z sieczka i dopiero bezpośrednio przed skarmianiem zwilża się dobrze wodą.

To spasanie na sucho, mianowicie zaś płatków (Flocken), okazało się w wielu gospodarstwach lepszem od skarmiania moczonych przedtem przez 24 godzin — w każdym razie zaś skarmianie pierwszym sposobem jest o wiele prostsze.

4) Wszystkie inne wyżej podane przepisy dotyczące dodatków w sianie lub częściowego dodatku w ziarnie mają mieć takie same zastosowanie.

5) Bardzo zalecenia godnem jest część suszonych ziemniaków, mianowicie $^1/_2$ –1 kg, lub też odpowiednią do tego stosunku część parowanych ziemniaków zastąpić cukrem pastewnym albo melasą; konie spożywają taką paszę chętniej i zabezpiecza się w ten sposób od pojawiania się kolki.

c) Spasania surowych ziemniaków:

Żywienie koni surowymi ziemniakami praktykowane jest od 25-ciu lat w Wargowie (Vargow), obwód Stołp, na Pomorzu, z pomyślnym wynikiem. Na 4 konie daje się 20 kg owsa i 25 kg ziemniaków, w czasie lżejszej pracy 15 kg owsa i 30 kg ziemniaków. Ziemniaki skarmia się osobno w stanie surowym, całe, z dodatkiem sieczki i zwilżone wodą. Przytem za drabinę zakłada się siano.

Sieczka przeznaczona dla koni powinna być 3—4 cm długa (drobna sieczka sprawia łatwo kolkę), oprócz tego musi być zupełnie wolna od kurzu, co najlepiej dokonuje się przez wysiewanie na przetakach.

* * *

Tyle *Agr. Ztg.* o żywieniu koni ziemniakami. Nie ulega wątpliwości, że owies da się wcale dobrze zastąpić parowanymi ziemniakami, co już w Niemczech stwierdzonem zostało, a w obecnym czasie wojennym coraz szersze ma zastosowanie. Są tam gospodarze, których przedstawicielem jest p. Weissermel w Schlossau, którzy do parowanych ziemniaków nie dają żadnych dodatków innych pasz zawierających w sobie białko niezbędne dla organizmu zwierzęcego. Przed kilku laty sprawa żywienia koni wyłącznie samymi ziemniakami wywołała dużo hałasu w niemieckich kołach rolniczych. Całe procesye rolników zwiedzały Schlossau dla naocznego sprawdzenia tej innowacyi w żywieniu koni, i musi się bezstronnie przyznać, że nikt z rolników, ani weterynarzy, faktowi żywienia koni wyłącznie parowanymi ziemniakami przez p. Weissermel w Schlossau z pomyślnym wynikiem nie zaprzeczył.

Pomimo tego nie wszyscy rolnicy niemieccy, którzy poszli za przykładem p. Weissermel w żywieniu koni parowanymi ziemniakami mieli te same pomyślne wywyniki co uwidocznione zostało w sprawozdaniach nadesłanych do *Ill. Landw. Ztg.* w sprawie żywienia inwentarza podczas wojny, t. j. roku 1915. Oto w tych sprawozdaniach między innymi p. Gunz-Lissow podnosi, że przy żywieniu koni parowanymi ziemniakami tak długo miał pomyślne wyniki żywienia, gdy oprócz 40 f. ziemniaków dodawał siana z koniczyny 10 f dziennie na konie. Gdy jednak z powodu szczupłości zapasów paszy w połowie grudnia musiał wstrzymać dodatek koniczyny, nastąpił wynik bardzo ujemny, konie straciły i zaczęły chudnąć.

Otóż wobec odnośnych doświadczeń poczynionych w tym kierunku sądzę, że ktoby miał zamiar wprowadzić żywienie parowanymi ziemniakami najlepiej postąpi, jeżeli oprócz parowanych ziemniaków (licząc na konia surowych 15—18 kg), doda około 5 kg dobrego siana. Naturalnie, że ilość ziemniaków zastosowaną być musi do żywej wagi konia i rodzaju pracy wykonywanej. W każdym razie żywienie konia w ten sposób powinno być znacznie tańsze jak owsem. Żywienie suszonymi ziemniakami ma być lepsze niż parowanymi, ale o tem na razie nie możemy myśleć, gdyż w kraju nie mamy dotąd potrzebnych suszarni.

Rzecz prosta, że przy wprowadzeniu ziemniaków do żywienia koni należy postępować z wielką ostrożnością i tylko stopniowo przyzwyczajać je do tej nowej paszy przez czas dłuższy.

Seweryn Wiśniewski.

Dr. FERDYNAND WILKOSZ.

Spożytkowanie rogoży.

Rogoża, zwana także pałką wodną (łać. *Typha*, niem. *Teichkolben, Rohrkolben, Rohrpompe, Narrenzepter*) jest rośliną wodną nadbrzeżną. Obydwa jej gatunki: rogoża szerokolistna (*T. latifolia*) i wązkolistna (*T. angustifolia*) są do siebie całkiem podobne, pierwsza jedynie ma okazalszy wzrost i wszystkie części większe.

Rogoża rośnie w całej Europie; u nas jest rośliną powszechnie znaną (z powodu charakterystycznych pałek) i rośnie obficie w wodach stojących, w stawach, jeziorach i moczarach. Liście jej służą do robienia mat i rogożek, do uszczelniania beczek, nawet do pokrycia dachów i do wyścielania sienników. Źdźbło proste i pełne dochodzi do 3 *m* wysokości, a na jego wierzchołku wyrastają nasienne maczugi, czyli pałki, 10—20 cm, barwy ciemno-brunatnej, w dotknięciu miękkie.

W Niemczech, w wiekach średnich, gdy udzielni panowie trzymali na swych dworach nadwornych błaznów, źdźbło rogoży z pałką było urzędowem berłem, oznaką błazna i stąd poszła niemiecka nazwa rogoży: *Narrenzepter.*

Pałkę tworzy wełna, otaczająca drobniutkie nasienie, która jest tak miękka i elastyczna, że używaną bywa i korzystnie użytą być może do wyścielania materaców i napełniania poduszek (zamiast pierza). Ta jej właściwość powinna być wyzyskaną w obecnych czasach, w których poduszka i materace bardzo są poszukiwane dla koszar, szpitali, domów rekonwalescentów i baraków, a pierza tudzież włosia brak wielki.

Z tego powodu zwracam uwagę na rogożę tak osób prywatnych, jakoteż intendantur, ponieważ uzyskana z niej wełna nic prawie nie kosztuje, do materaców i sienników bardzo się nadaje, a mieć jej można wielką, prawie niewyczerpalną ilość.

Po dojrzeniu nasienia, co następuje w lecie, należy pałkę odciąć, wełnę z łodygi obrać, nasienie drobniutkie wykruszyć i wytrząść, a wełnę wysuszyć i wytrzepać, poczem zaraz nią napełniać materace, tudzież poduszki. Nasienie drobniutkie i miałkie da się użyć zamiast proszku widłaka (*lycopodium*).

Do przesyłki trzeba wełnę zapakować w wory z płótna rzadkiego, zgrzebnego, jak najtańszego. Jeżeliby takiego płótna brakowało, lub gdyby wypadało drogo, można przesyłać wełnę w plecionkach, zrobionych z liści i łodyg rogoży.

Zbiórką i przesyłką wełny w okolicach obfitujących w rogożę zająć się może jeden człowiek, nawet kaleka, gdyż cała praca nie jest ciężką.

Do zbierania wełny powinniby zachęcać nauczyciele szkół ludowych, tudzież Towarzystwa rolnicze powiatowe i Kółka rolnicze.

Instytucye rolnicze i mające związek z rolnictwem

pozakładane w czasie wojny w Galicyi.

IV.

Krajowa Centraia dla odbudowy kraju.

a) Organizacya Centrali rejonowych.

Namiestnictwo, jako krajowa Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi, uznało potrzebę utworzenia niższej instancyi, której zadaniem byłoby bądź to wykonywanie wydanych zarządzeń, bądź też czuwanie nad wszystkiemi urządzeniami i zakładami, które Centrala powoła do życia.

Dotąd było to zadaniem Starostw. Ze względu jednak na liczne agendy i przeciążenie tych władz administracyjnych i na różnorodność zadań Centrali, zachodzi konieczna potrzeba utworzenia własnych, jedynie dla Centrali czynnych i jej bezpośrednio podległych organów, zwłaszcza w okolicach, które wskutek wypadków wojennych uległy zniszczeniu i nieodzownie potrzebują opieki.

Wychodząc z tego założenia, Namiestnictwo postanowiło:

I. W kraju w oznaczonych i odgraniczonych okręgach mniejsze, wyłącznie Centrali podlegające organy, które będą stanowiły prosty i bezpośredni łącznik z ludnością. Na czele takiego rejonowego urzędu (*Rayonszentrale*) stać będzie wyższy oficer, któremu przydzielona zostanie pewna ilość młodszych oficerów, podoficerów i żołnierzy. Sposób i tok urzędowania w tych Centralach rejonowych urządzonym zostanie na zasadach i wzorach wojskowych.

Z powodu, że utworzenie wspomnianych urzędów (*Rayonszentrale*) na razie ma nastąpić tylko w najbardziej potrzebujących pomocy kraju, i że okręgi etapowe armii z natury rzeczy będą od tego wyłączone — wynika potrzeba utworzenia Centrali rejonowych przedewszystkiem w zakreślonej przez wspomniane warunki przestrzeni kraju, której granice zbiegają się ze wschodniemi granicami: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Rudki, Drohobycz i Skole i z zachodniemi granicami powiatów: Dąbrowa, Tarnów, Grybów.

Zadania wspomnianych Centrali w obrębie odnośnych rejonów są przeważnie te same, co zadania krajowej Centrali dla całego kraju. Winny one pracować podług wskazówek i w myśl intencyi Centrali krajowej i przedkładać jej sprawozdania i wnioski. Powołane są one w pierwszej linii do tego, by stanowić środowisko dla uregulowania rolnego gospodarstwa w rejonie i mają z tego powodu obowiązek wypracowania planu gospodarczego.

Rzeczą ich będzie dostarczanie robotników prywatnym gospodarstwom, popieranie tych gospodarstw w miarę potrzeby, a w danym razie uprawianie pól odłogiem leżących.

Wszystkie rejonowym Centralom potrzebne albo przez nie wprost zażądane siły robocze, konie, maszyny, narzędzia, materyały, będą im dostarczane — a o ile krajowa Centrala specyalnych wskazówek nie wyda — mają one wedle własnego uznania planowo tychże używać. O sposobie zatrudnienia i użycia mają one prowadzić zapiski.

One rozporządzają w danym razie za stosownem wynagrodzeniem i w porozumieniu ze Starostwem wszystkiemi siłami roboczemi, końmi, narzędziami, maszynami, znajdującemi się w rejonie, nawet jeżeli one są własnością prywatną.

One dostarczac mają, przy pomocy Starostw, dat statystycznych, służących do regulowania i dozorowania gospodarstwa rolnego w rejonach, a więc co do inwentarza żywego i martwego, zapasów paszy, wyników żniwa, potrzeby nasienia na cały rok gospodarczy 1916/17, co do zapotrzebowania artykułów spożywczych i paszy i wynikających stąd nadwyżek i braków. One mają wykazywać zapotrzebowanie sztucznych nawozów.

Winny urządzać stacye i składy żywego i martwego inwentarza i wydzierżawiać w tym celu wedle szczegółowych wskazówek Centrali krajowej, potrzebne pomieszczenia (folwarki) i pola.

Mają się postarać o zabezpieczenie pomieszczenia dla przydzielonych im robotników i koni i winny przedkładać wnioski co do urządzenia stacyi powiatowych (*Fassungsstation*).

Ludność rejonów powinna wiedzieć, że w sprawach gospodarczych zwracać się ma wprost do komendanta rejonu, który, o ile nie będzie mógł we własnym zakresie działania wydać stosownego zarządzenia, zasięgnie decyzyi bezpośrednio w krajowej Centrali.

Komendantom rejonów przysługuje w służbie prawo bezpłatnego używania telegrafów, telefonów i nadawania wolnych od opłaty przesyłek pocztowych.

Ustanowienie komendantów rejonowych nie narusza w niczem urzędowego stanowiska i zakresu starostów. Obaj winni jak najściślej się porozumiewać, — a starostowie winni komendantom rejonowym udzielać w każdym kierunku najdalej idącego poparcia.

Działalność obu musi być skierowaną i dostosowaną do wielkości zadań i mieć na celu dobro ogółu.

Komendanci rejonów będą nadto otrzymywali ustnie lub pisemnie szczegółowe instrukcye.

Ponieważ stworzenie organizacyi rejonowych może postępować tylko zwolna, w miarę stojącego do dyspozycyi personalu i sił, a opierać się ma na podstawach i stanowić dalszy ciąg prac tego, co dotąd zarządzono i dokonano, winny Starostwa aż do wprowadzenia w życie Centrali rejonowej pracować dalej w myśl dawniej, względnie obecnie reskryptem tym wydanych wskazówek i zarządzeń.

Prócz Centrali rejonowych będą w kraju urządzone także ekspozytury techniczne, do których specyalnie należeć będzie ewidencya i odbudowa większych objektów i nadzór nad odnośnemi czynnościami. Pod tym względem wydane zostaną osobne zarządzenia.

Sekcye (ekspozytury) techniczne będą także miały obowiązek pracowania i działania w najściślejszem porozumieniu ewentualnie wspólnie z komendantami rejonowymi i Starostwami.

Organizacya powyższa nie zmienia niczego w obrębie okręgów etapowych armii, w których tak jak dotąd zarządzenia oddziałów kwatermistrzowskich (*Quartiermeisterabtheilungen*) mają i nadal moc obowiązującą.

b) Skład Rady przybocznej.

I. Sekcya techniczna.

a) Narodowości polskiej: 1. Dr. Stanisław Dąmbski, właściciel dóbr, członek Wydziału krajowego; 2. architekt Józef Gałęzowski, profesor akademii sztuk pięknych w Krakowie: 3. inżynier Andrzej Kędzior, poseł do Rady państwa; 4. inżynier Andrzej Kłeczek, starszy radca budownictwa w magistracie krakowskim; 5. Dr. Zygmunt hr. Lasocki, radca Namiestnictwa, poseł do Rady państwa; 6. Franciszek Maryewski, wiceprezydent miasta Krakowa; 7. architekt Dr. Tadeusz Obmiński, profesor Politechniki lwowskiej; 8. Dr. Stanisław Starowieyski, właściciel dóbr, poseł do Rady państwa;

b) narodowości ruskiej: 9. Dr. Teofil Kormosz, adwokat (delegat Wydziału krajowego); 10. Dr. Jan Makuch, adwokat: 11. Bazyli Nahirny, dyrektor Narodnej torhowli i budowniczy; 12. Michał Stefanowski, ślusarz.

II. Sekcya rolniczo-leśna.

a) Narodowości polskiej: 1. Eksc. Witołd ks. Czartoryski, właściciel dóbr, prezes galic. Towarzystwa gospodarskiego, członek Izby panów; 2. Eksc. Władysław Długosz, właściciel dóbr, poseł do Rady państwa; 3. Dr. Adam Jordan, właściciel dóbr, delegat Wydziału krajowego; 4. Dr. Tadeusz Pilat, em. profesor uniwersytetu, zastępca Marszałka krajowego, delegat Wydziału krajowego; 5. Dr. Aleksander Raczyński, właściciel dóbr, wiceprezes Rady pow. w Podhajcach; 6. Józef Serczyk, włościanin, były poseł na Sejm; 7. Jan hr. Stadnicki, właściciel dóbr, członek Izby panów; 8. Eksc. Zdzisław hr. Tarnowski, właściciel dóbr prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, członek Izby panów; 9. Władysław Żeleński, właściciel dóbr;

b) narodowości ruskiej: 10. Jan Kiweluk, radca sądowy, członek Wdziału krajowego; 11. Dr. Aleksander Kulczycki, dyrektor ruskiego ziemskiego Banku hipotecznego; 12. ks. Stefan Onyszkiewicz, poseł do Rady państwa: 13. Bazyli Struck, sekretarz ruskiego Towarzystwa „Silskyj Hospodar“; 14. Łazarz Winniczuk, włościanin, były poseł na Sejm; 15. ks. Tytus Wojnarowski;

c) narodowości niemieckiej: 16. Georg Schayer, dzierżawca gruntów gminy protestanckiej lwowskiej w Kulparkowie.

III. Sekcya rękodzielniczo-przemysłowo-handlowa.

a) Narodowości polskiej: 1. Ignacy Daszyński, literat, poseł do Rady państwa; 2. Dr. Władysław Jahl, adwokat, członek Wydziału krajowego; 3. Dr. Henryk Kolischer, właściciel dóbr, poseł do Rady państwa; 4. Piotr Kosobucki, prezes Związku Stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie; 5. Eksc. dr. Andrzej ks. Lubomirski, właściciel dóbr, członek Izby panów, poseł do Rady państwa; 6. ks. Stanisław Siara, proboszcz; 7. Dr. Władysław Stesłowicz, sekretarz Izby hnndlowej lwowskiej. poseł do Rady państwa; 8. Bernard Wachtel, spedytor w Krakowie;

b) narodowości ruskiej: Dyonizy Koreniec, profesor ruskiego gimnazyum w Przemyślu; 10. Filip Lewicki, inżynier górniczy w Borysławiu.

Drobne porady.

Ratowanie okaleczonych drzew owocowych. Skutkiem działań wojennych, ogromna ilość drzew owocowych uległa zupełnemu zniszczeniu, a nie mniej zostało okaleczonych, bądź pożarami zabudowań, bądź przez kule armatnie, zaś w większości wypadków została ogryziona kora przez konie. Gdzie rany takie są mniejsze i nie spowodowały sschnięcia drzewa, należy dążyć do ich zagojenia, a temsamem uratowania drzewa. Najlepszym środkiem ku temu byłoby zasmarowanie ran maścią ogrodniczą, złożoną z 5 części (na wagę) żywicy (kalafonii), 3 części białej smoły, 1 części łoju wołowego i 2 części spirytusu (może być denaturowany), który się wlewa dopiero po zupełnem rozpuszczeniu na ogniu trzech poprzednich składników. Niestety maści tej obecnie, z powodu braku kalafonii ani gotowej nabyć, ani samemu sporządzić nie można. To też pozostaje jedyny środek, oddawna praktykowany przez naszych włościan przy szczepieniu drzew, a mianowicie dobrze wyrobiona glina z krowieńcem. Każdą rane należy starannie oczyścić ostrym nożem z poszarpanych a obumarłych części drzewa i kory, a następnie zasmarować całą gliną i powierzchu owinąć szmatą by glina nie odpadła. Czynność tę należy odnowić każdej wiosny, aż do zupełnego zagojenia. *A. W.*

Zwapnienie nóg u kur. Chorobę tę wywołują pewne pasożyty, które się w skórę nóg wgryzają i niszczą ją. Choroba ta jest zaraźliwą, gdyż pasożyt ten z łatwością przenosi się na kury zdrowe i dlatego też kury dotknięte tą chorobą od dość już dawna nie bywają przyjmowane na wystawy. Pierwsze oznaki tej choroby, którą właściwie parchami nazwaćby należało, najczęściej się nie zauważy, zaś objaw ten jest następujący: żółtawa lub też szaro-żółtawa masa, mająca pewne podobieństwo do zaschniętego błota lub gliny ukazuje się najczęściej na przedniej stronie nóg (względnie skoków) i wkrótce powiększa się tam, tworząc znaczniejsze nierówności, które powstają z drobnych kawałeczków zniszczonej skóry, połączonej z wypocinami płynnemi. Wskutek szybkiego rozmnażania się tego pasożyta, nierówności te szybko się powiększają i nabierają wstrętnego wyglądu, mogą też tak bardzo się powiększyć, że stają się nietylko powodem kulawizny, lecz przy zupełnem zaniedbaniu mogą mieć następstwa śmiertelne z powodu nieustannego dręczenia zwierząt, osobliwie nocną porą.

Leczenie tej choroby jest następujące: Przedewszystkiem należy kury zakażone wyłączyć z gromadki, a nad pozornie jeszcze zdrowemi musi się starannie czuwać, bo niebezpieczeństwo zakażenia, szczególnie w kurnikach wilgotno ciepłych, przez przeniesienie się pasożytów z jednego zwierzecia na drugie i z powodu bliskiej styczności jest dość wielkie. Następnie gruntowne, dwa razy wykonane, oczyszczenie i dezinfekcya kurników, żłobków i bant (drążki noclegowe) jest niezbędnem, które po poprzedniem oczyszczeniu należy wysmarować kreoliną, naftą, olejem karbolowym, albo rozcieńczonym olejkiem anyżowym (który to środek okazał się bardzo skutecznym do wytępienia pasożytów). Wartość chorej kury powinna rozstrzygać, czy ma być oddana na rzeź, czy też poddana leczeniu. Leczenie samo polega na tem, że najpierw strupy należy rozmiękczyć, smarując zielonem mydłem, poczem obwiązuje się nogi szmatką i pozostawia tak przez 24 godzin. Następnie obmywa się nogi letnią wodą i oczyszcza je ze strupów szczotką dość ostrą, przyczem jednak należy unikać krwawienia; — wreszcie wciera się w skoki maść przyrządzoną z balsamu peruwiańskiego, albo maść z olejku anyżowego (na jedną część balsamu lub olejku anyżowego dodaje się 10—15 części smalcu). Wcieranie maści raz na dzień, co jednak należy wykonywkć przez 3—4 dni. Ostatecznie oczyszcza się skoki ciepłą wodą mydlaną, obsusza, a w poranione miejsca wciera się waseline albo glicerynę. Na wypadek ponownego pojawienia się tej choroby, należy leczenie powtórzyć. Jak więc z tego widzimy leczenie jest dość kłopotliwe i opłaci się tylko u dobrych nośnych kur; kury małej wartości najlepiej zarznąć przed schudnięciem. Swoim porządkiem oczyszczenie kurnika jest niezbędne.

S. W.

Z postępu rolniczego.

Utrzymanie azotu w gnojówce. Obecnie więcej niż kiedykolwiek musimy się starać z jednej strony o jaknajracyonalniejsze wykorzystanie nawozów azotowych, z drugiej zaś o otrzymanie tychże ze źródeł, znajdujących się we własnem gospodarstwie. Dla pokrycia zapotrzebowania azotu dla jarzyn i okopowych w znacznej mierze mogą przyczynić się te jego ilości, które znajdują się w płynnych odchodach naszych zwierząt domowych. W tym celu w listopadzie roku ubiegłego w Saksonii przeprowadzono szereg doświadczeń nad utrzymaniem, traktowaniem i zastosowaniem gnojówki. Rezultaty owych doświadczeń można ująć w ten sposób, że wypróbowane środki, zapobiegające ulatnianiu się azotu, w pierwszej linii kainit i superfosfat z gipsem, zastosowane w ilościach możliwych w praktyce, tylko bardzo niedostatecznie działały i kosztowały zbyt drogo. Dalej stwierdzono ogromne straty azotu przy przedostawaniu się płynnych odchodów ze stajni po przez pośredni zbiornik do rezerwoaru. Pod zwierzęta, użyte do doświadczeń dawano 3—4 funtów słomy na ściółkę dziennie na sztukę, odchody stale codzień były ze stajni usuwane, płynne zaś ściekały, bez szczególnych jakich urządzeń, prosto do rowu odmulającego (40 × 40 × 40 cm), skąd przez rurę glinianą o średnicy 120 mm szły do właściwego rezerwoaru na gnojówkę, gdzie spadały z góry, a właściwie skapywały, ponieważ tylko nieznaczne ilości cieczy dochodziły jednorazowo do miejsca przeznaczenia. Dzięki stosunkowo bogatej w białko paszy, zadawanej zwierzętom podczas całego 3-miesięcznego okresu trwania doświadczeń, udało się otrzymać gnojówkę, która zawierała stale trochę więcej niż 1% azotu; jest to ilość bardzo wysoka; konstantowano ją we wspomnianym pierwszym zbiorniku, w drugim zaś ilość ta spadała o 50%. Tak więc połowa azotu ginęła w drodze z pierwszego do drugiego zbiornika. Strata ta spowodowaną była przez to, że ciecz, spadająca kroplami z otworu owej glinianej rury, była wystawiona na bardzo energiczne działanie powietrza, co wpływało na ulatnianie się azotu, jak wiadomo występującego tu w formie amoniaku. Po przerobieniu rury w ten sposób, że z jednej strony wylot jej umieszczono w zasadniczym rezerwoarze, u samego dna, a z drugiej — dodano kolano, które zanurzono w pierwszym zbiorniku, straty azotu zupełnie ustały i przez cały czas doświadczeń azot w gnojówce, przechowywanej w zasadniczym zbiorniku bez jakichkolwiek środków konserwujących i bez przykrycia jej olejem, doskonale się utrzymał. Wynika to stąd, że w gnojówce tworzy się kwas węglowy, który wypływa na jej powierzchnię i, jako cięższy od powietrza, pozostaje tam, tworząc w miarę przypływu nowej ilości cieczy, coraz grubszą warstwę izolującą.

Rozumie się, że nie zapomniano również i o tem, by do rezerwoarów, gdzie zbieramy gnojówkę nie dostawała się ani czysta woda deszczowa, ani jaka inna woda, w jakikolwiek sposób zanieczyszczona.

Dalej w opisywanych doświadczeniach stwierdzono, że nie należy ściółki torfowej, chłonącej gnojówkę, mięszać z tą częścią obornika, która powstała ze stałych odchodów zwierzęcych i ze słomy, bo w ten sposób, władtwo ulatniającym się azocie gnojówki wywołujemy ogromne straty. Gnojówka, zebrana w ściółce torfowej, powinna być przechowywana oddzielnie i tak, by uchronić ją od wpływów powietrza i od wysychania. W tym celu, ściółkę torfową, przepojoną gnojówką, kładziono do murowanego rowu i przykrywano szczelnie deskami, obciążonemi kamieniami lub workami piasku. Tak przechowana ściółka tylko nieznaczny procent azotu utraciła w przeciągu kilku miesięcy. Wspomniana ściółka polecaną jest w pierwszym rzędzie jako nawóz wiosenny, z łatwo przyswajalnym azotem, który może z powodzedzeniem zastępować siarczan amonowy.

Przy należytem zastosowaniu oczekiwać można od azotu gnojówki takiego działania, jakie mniej więcej następuje po azocie amoniakalnym. Koniecznym przytem warunkiem jest, aby gnojówka natychmiast najstaranniej była przykryta, rozumie się na ziemiach lekkich głębiej, niż na cięższych, t. j. w pierwszym wypadku przyorać się ją powinno najmniej na 12 cm, w drugim najmniej na 6 cm. Dla większego rozpowszechnienia stosowania gnojówki niezbędnem jest skonstruowanie odpowiedniego przyrządu, któryby ją mógł równomiernie rozlewać w polu. Przyrząd taki w najbliższej przyszłości ma się ukazać w handlu. (*K. J. M. w Gazecie rolniczej*).

Dwutlenek węgla jako środek nawozowy. Nad sprawą wpływu na wegetacyę roślinną dwutlenku węgla, dostarczanego roślinom w większej niż normalnie w powietrzu ilości, zastanawiało się już w różnych czasach wielu uczonych. Obecnie sprawę tę porusza w *Fühlings Landwirtschaftliche Zeitung* Dr. H. Fischer przyczem opierając się tak na własnych badaniach i spostrzeżeniach, jak i pracach innych uczonych, dochodzi do następujących rezultatów. Przedewszystkiem konstatuje, że pod wpływem dwutlenku węgla, dostarczanego roślinom w sposób sztuczny (w szklarniach itp.) w większych ilościach, rośliny rozwijają się silniej, zakwitają wcześniej i obficiej, przyczem kwiaty są zwykle większe i intenzywniej zabarwione, niż zazwyczaj; dalej rośliny takie dojrzewają wcześniej, przynosząc wyższe plony, wreszcie stają się odporniejsze na inwazyę szkodników zwierzęcych, przyczem zwiększenie wagi roślin traktowanych dwutlenkiem węgla w porównaniu do normalnych przedstawiało się w niektórych wypadkach nawet jak 430 : 100. Doświadczenia wykazały również, że i rośliny rosnące na otwartych miejscach w polu, reagują korzystnie na dwutlenek węgla, dostarczany w większych ilościach w sposób naturalny, mianowicie wydobywający się z gnijących resztek materyi organicznej, nagromadzonej we większych ilościach, czem do pewnego stopnia można tłumaczyć silny rozwój roślin na glebach bogatych w próchniejącą materyę organiczną. Autor konkluduje rzecz tę twierdzeniem, że przeciętna zawartość dwutlenku węgla w powietrzu (0,03%) nie wystarcza do osiągnięcia maximum rozwoju rośliny, że zatem zwiększenie tej ilości byłoby pożądane dla produkcyi roślin, przyczem korzystny wpływ tego objawiłby się w pierwszym rzędzie na zakwitaniu i dojrzewaniu rośliny. Wykorzystanie tego dla celów praktycznych, a więc nawożenie powietrza dwutlenkiem węgla, jest na razie kwestyą otwartą, wymagającą szeregu badań i długoletnich doświadczeń. *J.*

Wiadomości bieżące.

† **Robert Sander**, b. właściciel dóbr, długoletni członek c. k. galic. Twa gospod., zmarł 11. listopada 1915, w Zakopanem, w 46. roku życia.

Wypłata należytości za konie ewidencyjne. Wedle informacyi c. k. Ministerstwa dla Galicyi, które kilkakrotnie interweniowało w c. k. Ministerstwie obrony krajowej, w sprawie wypłaty zaległych należytości za oddane wojskowości od czasu mobilizacyi t. zw. konie ewidencyjne (Evidenzblattpferde) i za środki transportowe wypłacono do 30. marca 1916. z tego tytułu w 26 powiatach Galicyi kwotę 9,161.978 koron 90 halerzy. C. i k. Ministerstwo wojny i obrony krajowej wydały potrzebne zarządzenia celem przyspieszenia tej wypłaty w innych powiatach galicyjskich.

Bardzo pomyślnie przedstawia się sprawa wypłaty należytości za konie ewidencyjne oddane w czasie mobilizacyi, ponieważ do 31. marca 1916. wypłacono za nie 61,4 milionów koron. Należytości zaległe wynoszą tylko jeszcze 2,1 milionów koron, tj. 3,3% wszystkich należytości z tego tytułu, przyczem podnieść należy, że z ostatnio wymienionej kwoty przypada suma 800.000 koron na część zajętą jeszcze przez nieprzyjaciela.

Krajowy kontyngent siana i słomy ze zbioru 1916, na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych. W spra-

wie powyższej odniosło się do Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego c. k. Namiestnictwo z prośbą o przedłożenie szczegółowego operatu rozdziału tegoż kontyngentu na poszczególne powiaty. Wedle odnośnego reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej przypada na okręg c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego kontyngent 270,720 q siana i 240,550 q słomy na czas od 1. września b. r. do 31. lipca 1917 roku. Dostawa ma się rozpocząć w początkach września, przyczem każda gmina zobowiązana jest w tym czasie dostawić $^2/_{12}$ przypadającego na nią kontyngentu, poczem co miesiąc ma być dostawiane dalsze $^1/_{12}$ części kontyngentu, aż do początku lipca 1917. Obliczenie rozdziału tegoż kontyngentu polega na zestawieniu całego zapasu siana i słomy w poszczególnych gminach i odliczeniu od tej ilości własnego zapotrzebowania paszy, wedle stanu inwentarza, przyczem na konia i sztukę bydła dorosłego liczy się po 10 kg siana i 5 kg słomy dziennie, zaś na inwentarz drobny, łącznie z kozami, po 3 kg siana i 2 kg słomy. Przy odliczaniu uwzględniane być mają również i zobowiązania kontraktowe producentów i dostawców na rzecz państwowych zakładów chowu koni. Z reszty, która po takiem odliczeniu pozostaje, należy każdej gminie, a więc i każdemu powiatowi, wyznaczyć sprawiedliwą część podanego powyżej kontyngentu, tak zatem, by każda gmina, względnie każdy powiat wzięły w tych dostawach zupełnie równy udział. Wobec tego, że taki sprawiedliwy rozdział kontyngentu leży w interesie ludności rolniczej, odniósł się Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, na skutek powyższego wezwania c. k. Namiestnictwa do swych Rad Oddziałów z prośbą o zajęcie się powyższemi obliczeniami i przesłanie ich w możliwie szybkim czasie do Komitetu. Załatwienie tej sprawy, tak ważnej dla gospodarstw wiejskich, jest możliwe tylko w porozumieniu z c. k. Starostwami, posiadającemi dokładne daty co do stanu inwentarza żywego, zebranego siana i mającej się zabrać słomy, które też w tej sprawie otrzymały od c. k. Namiestnictwa osobne polecenia. Komitet spodziewa się, że Członkowie naszego Towarzystwa dopomogą odnośnym Radom Oddziałów do sporządzenia tych operatów, bez których rozdział kontyngentu mógłby wypaść bardzo niekorzystnie dla poszczególnych gmin, czy powiatów. Do Czytelników *Rolnika* zwracamy się z prośbą o wzięcie żywego udziału w tejże akcyi.

Szkody w gospodarstwach rybnych w kraju. Wykazy szkód z gospodarstw ze wschodniej części kraju obejmującej największe obszary wód wykazują, wedle ankiety kraj. Towarzystwa rybackiego w Krakowie, że straciły one doszczętnie tarlaki i wszelką rybę obsadową, skutkiem czego co najmniej lat 4 — 6 upłynie nim powrócić zdołają do swej normalnej produkcyi, a produkcya szła w tysiące cetnarów. Zestawienie nadesłanych wykazów szkód, ze 14 większych i mniejszych gospodarstw rybnych obejmujących 3.874 morgów stawów, wykazuje w szkodach, poniesionych jedynie w zapasach ryb, skutkiem ich wypuszczenia razem z wodą przez rozkopanie grobli lub zniszczenia śluz lub jednego i drugiego na kwotę 395.114 koron. Przyjmując przeciętną cenę i to przed wojenną — 150 kor. za 1 cetnar, to gospodarstwa te straciły 2.634 mięsa rybiego. Przyjąwszy za podstawę do obliczenia poniesionych przez kraj cały szkód dawne zestawienie statystyczne, szkody w gospodarstwie rybnem w kraju wynoszą 2.708.900 koron czyli 18.060 cetnarów mięsa rybiego i to w roku wybuchu wojny t. j. w 1914. Do szkód poniesionych w 1914 r. doliczyć należy i szkody z roku 1915. Szkody te spowodowane zostały już nie bezpośrednio przez zniszczenie stawów, a więc i ryb, lecz tegoż naturalnemi następstwami. Ryby obsadowej całkowicie w kraju nie było, i zaledwie nieliczni gospodarze i to zasobniejsi potrafili zarybić swe wody i to tylko w części, rybą sprowadzoną z zagranicy.

Ogółem straty przedstawiają się następująco:

Straty w rybach w roku 1914	2.708.900 K.
Straty technicznej natury	678.000 K.
Straty skutkiem nie obsadzenia stawów w 1915 roku	2.000.000 K.
Razem	5.386.900 K.

Okrągło biorąc kwotę 5. 500.000 K.

Suma strat poniesionych w gospodarstwie rybnem na rzekach wynosi, okrągło licząc, 880.000 kor. prócz strat, które w cyfry ująć się nie dadzą, to jest zniszczonego skutkiem wybuchów narybku i ikry. Zliczywszy straty poniesione w gospodarstwach stawowych i rzecznych, otrzymamy poważną sumę strat w tej gałęzi gospodarstwa krajowego w kwocie 6. 380. 000 Kor.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zawiadamia, że z dniem 29. lipca br. przeniósł swe biura z Bielska do Krakowa, Rynek 22, I. piętro, i tam też należy wszelkie korespondencye adresować.

Ceny zboża w Królestwie Polskiem. Dziennik rozp. dla generał-gub. warszawskiego ogłasza następujące ceny na zboże zarekwirowane przez władze niemieckie: żyto 20 mk za 100 kg, pszenica 22 mk, jęczmień 20 mk, owies i mieszanka 20 mk. Ceny rozumią się z dostawą.

Taryfa maksymalna w części okupowanej przez c. k. Władze podaje: za 100 kg. pszenicy 34 kor., za 100 kg żyta 29 kor., za 100 kg jęczmienia browarn. 32 kor., za 100 kg jęczmienia pastewn. 27 kor., za 100 kg. owsa 30 kor., za 100 kg mieszanki 27 kor, za 100 kg. hreczki 36 kor., za 100 kg prosa 36 kor.

Za zboże (z wyjątkiem hreczki i prosa) odstawione do 15 listopada 1916 r., oprócz ustanowionej ceny, wypłacana będzie premia w wysokości 2 K., za każde 100 kg. Ceny te rozumieją się loco miejscowość, którą oznaczy Komenda Obwodowa.

Bank parcelacyjny. 31. lipca b. r. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego w likwidacyi, któremu przedłożono sprawozdanie za 3 lata, a to r. 1913, 1914 i 1915. Po przyjęciu sprawozdania komitetu likwid. do zatwierdzającej wiadomości wniosła komisya rewizyjna udzielenie komitetowi likwid. absolutoryum z rachunków za lata 1913, 1914 i 1915. Nie przesądzając dalszych wyników likwidacyi zaznaczyła komisja, że wysokość strat dotychczasowych osiągnęła już taką kwotę, że o uratowaniu udziałów Banku Parcel. niema mowy i że zakończenie likwidacyi leży obecnie raczej w interesie komitetu Banków, który dał rządowi poręką za 2-milionową pożyczkę i któremu w razie zwrotu strat przy likwidacji Banku Parcel. grożą zwiększone ofiary. Następnie odczytano sprawozdanie sąd. lustratora stow. zarobk. i gosp. p. K. Heinricha, który stwierdził, że pomimo zajść wojennych, komitet likwid. nie spuszczał z oka interesów likwid., owszem mimo stosunków, wywołanych temi zajściami i ustawy o moratoryum, pozawierał lub wdrożył wiele korzystnych interesów, dążących do rychłego ukończenia likwidacji.

Z Akademii rolniczej w Dublanach. Egzamin główny w Akademii rolniczej w Dublanach złożyli z końcem bieżącego roku szkolnego następujący słuchacze: Pp. Fałendysz Józef, Vrabetz Romuald (z odzn.), Wolski Ludwik, dr. Górski Maryan, Krzesiwo Jan Wiktor, Kopystyński Witold (z odzn.).

Seminaryum gospodarcze w Snopkowie. Rozpoczęcie nowego, dwuletniego kursu nastąpi 5. września b. r. Celem kursu jest wykształcenie samoistnych kierowniczek większych gospodarstw kobiecych, wiejskich, oraz przygotowanie nauczycielek szkół i kursów gospodarskich. Kurs obejmuje wykłady teoretyczne (chemia, botanika, anatomia i fizyologia zwierząt domowych, hygiena, ekonomia, fizyografia i historya Polski, psychologia, rolnictwo, hodowla zwierząt, nauka o produktach spożywczych i sposobach ich przyrządzania, mleczarstwo, sadownictwo i warzywnictwo) i ćwiczenia praktyczne (w kuchni, piekarni, pralni, prasowalni, oborze, chlewni, mleczarni, kurnikach, sadzie i ogrodzie warzywnym, przerobach owocowych, czyszczeniu chemicznem i porządkach domowych). Bliższych szczegółów co do przyjęcia uczenic udziela Zarząd Seminaryum (Lwów-Snopków).

Wieści z prowincyi.

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. Redakcya.

Z powiatu Żółkiewskiego.

Dnia 22. lipca 1916 b. r. odbyło się w Żółkwi posiedzenie powiatowej Komisyi rolniczej pod przewodnictwem marszałka powiatu pana Stefana Dunin Kozickiego.

W posiedzeniu wzięli udział p. kierownik c. k. Starostwa Rád, p. Ulm, jako komisarz aprowizacyjny i St. Piotrowski, komisarz rolniczy, przedstawiciele armii II. rotmistrz Csaki, nadporucznik hr. Tarnowski, nadporucznik Szmoniewski, jako referent wojskowy gospodarstwa rolnego delegowany ze Lwowa z armii I. Z obywatelstwa byli obecni: pp. radca Dworu Bojomir Żarski, właściciel Nowej Skwarzawy, Obertyński Adam z Nowego

sioła, Krzysztofowicz Jan z Artasowa, Lang Władysław z Wieczorków, przedstawiciele duchowieństwa ale tylko grecko-katolickiego ks. Utrysko Włodzimierz z Nowej Skwarzawy i ksiądz Marynowicz Józef z Lubeki, a włościaństwo reprezentował tylko Halicz Stefan, naczelnik gminy Dobrosin. Posiedzenie było ożywione, przyczem wyrażono przekonanie, że urodzaje ziemiopłodów wogóle zapowiadają się bardzo dobrze, więc należy dołożyć wszelkich starań, żeby je dobrze, bez szkód zebrać, wymłócić i zużytkować, oraz zapewnić dobre nasienie i przeprowadzić wczesny siew w prawidłowej uprawie. W tym to kierunku głównie były prowadzone obrady.

P. kierownik Starostwa zawiadomił zebranych, że już jest czynnych 800 jeńców w powiecie i szpitale końskie rozdają konie do robót gospodarskich, a ma przyjść jeszcze 800 jeńców. Zawiadomił także o wysłaniu prośby do Komend armii o udzielenie koni z wozami i bez wozów w znaczniejszej ilości i na dłuższy czas Przez c. k. Starostwo zostało sprowadzone 20 kosiarek, 15 żniwiarek, zamówione są lokomobile do młocki zboża dworskiego w liczbie 6, a dla ułatwienia młocki małorolnym Starostwo wniosło podanie do krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi o kredyt i zakupno najmniej 50 młocarń ręcznych i kieratowych.

W dalszym ciągu zebrana Komisya ustanowiła cennik dla robót gospodarskich, obowiązujący od 1. do 31. sierpnia.

We wszystkich gminach są ułożone listy robotnicze, suma osób podzielona jest na 3 części, z których $^1/_3$ część turnusowo idzie każdego dnia w tygodniu do roboty i obowiązana bez zwoływania stawić się o godzinie 6 rano przed urzędem gminnym lub w innym wyznaczonym zbornym punkcie, skąd polowa żandarmerya wraz z komisyą dla żniw rozdziela robotnika stosownie do zgłoszonego zapotrzebowania i zaraz go wysyła pod odpowiedzialnym dozorem do miejsc pracy w tejże gminie lub sąsiedniej. Czas stracony w drodze liczy się jako praca. Praca ma trwać od godziny 6. rano do 7. wieczór z przerwą $^1/_2$ godziny na śniadanio i 2 godziny na południe Za każdą godzinę opuszczoną w pracy odlicza się 10% z całodziennej płacy. Za niestawienie się do roboty winni karani będą grzywną do 200 koron lub aresztem do 14 dni. Ceny są następujące: robotnik dorosły męski, zdolny 3 kor., inny robotnik od 16 lat wyżej męski lub żeński 2 kor, niżej 16 lat $1^1/_2$ K; za zżęcie kopy żyta 1 K, a pszenicy 1·20 K, za związanie kopy zboża za kosą 50 hal, a za żniwiarką 40 hal, za związanie 1 morga oziminy 5 K, a jarego zboża 4 K, za skoszenie 1 mg żyta 6 K, a pszenicy lub jarego zboża 5 K, za orkę płytką czyli pokład od 1 morga 6 K. Za orkę głębszą do 5 cali w glebie piasczystej 8 K, a w gliniastej 10 K od morga Za zwózkę siana i zboża od normalnej kopy, t. j. 1 m w obwodzie przy oddaleniu kóp od stodół lub stert do 2 kilometrów po 50 hal. a do 4 klm po 80 hal.

Sianokosy są na ukończeniu. a żniwa żyta i jęczmienia w pełnym toku. *Stefan Piotrowski.*

Rozmaitości.

Zbieranie kłosów przez dzieci szkolne. Gdy już zżęli żniwiarze zboże i wysuszone w półkopki złożyli, zostaje na ściernisku mnóstwo kłosów. Zazwyczaj puszcza się na te ścierniska bydło i ono spasie te resztki. Na czas obecnych żniw zarząd niemieckiej opieki wojennej wydał rozporządzenie. aby dzieci szkolne zbierały kłosy na ścierniskach i przynosiły je do składnic. I oto, jak z Berlina donoszą, pierwsze te zbiory kłosów, dokonane przez dzieci szkolne, przyniosły 230.000 marek dochodu. — Przykład ten wart naśladowania.

Czy ziemia wysycha? W jednym z ostatnich numerów *Geographical Journal* — wedle *Sylwana* — badał to stare zagadnienie J. W. Gregory. Biorąc Palestynę za przykład kraju będącego jakoby na drodze do wyschnięcia, dowodzi, że jeżeli rozpatrzymy wspomnienia wiarygodne, odnoszące się do rozmieszczenia palm i wina, jako też inne zjawiska, o których wspominają pisarze Starego Testamentu, nie odnajdujemy dowodów zmiany klimatu w Grecyi, Europie północnej i południowej, Węgrzech i Rumunii, Azyi środkowej i zachodniej, Afryce Ameryce północnej i Grenlandyi. P. Gregory dochodzi do następnego wniosku: mogły powstać zmiany klimatu w ostatnich epokach geologicznych, lecz w czasach historycznych nie zaszła zmiana w klimacie świata. Dane geologiczne wykazują, że przejście od klimatu okresu lodowego do klimatu obecnego odbyło się w dwojaki sposób. W niektórych okolicach nastąpiło stopniowe podwyższenie temperatury od czasu zniknięcia lodu z powiększaniem się lub zmniejszaniem wilgoci.

W innych stronach po okresie lodowym nastąpił okres ciepły i suchy, a po nim znów okres większej wilgoci. To powiększenie wilgoci jest charakterystyczne dla obecnego klimatu Skandynawii, Niemiec, Węgier, Rumunii, wschodu i południa Ameryki północnej, części Afryki; są również ślady tej zmiany po okresie suchym — polodowym, w Anglii. Ponieważ jest dowiedzione, że opady atmosferyczne zwiększyły się dla tych części świata, naturalne jest liczyć w zamian na ich zmniejszenie w innych okolicach i uczeni skłonni są do przyjęcia, że środkowa Azya coraz bardziej wysycha. Musimy jednak przypomnieć, że łatwo jest przesadzić rozległość tej zmiany, przypisując świeżym zmianom klimatu działania zmian przedhistorycznych. Archeologia bowiem i historya wykazują, że środkowa Azya, a nawet okolice Persyi i Beludżystanu miały bardzo suchy klimat w najdawniejszych czasach, od jakich sięga pamięć ludzka, że morze Kaspijskie było w V. wieku przynajmniej równie małe i niskie jak dzisiaj i że pustynie Afryki i Azyi gdzieniegdzie zdobyte są dla uprawy. Jednakże pomimo, że wielu uczonych wypowiada się za stopniowem wysychaniem Azyi, nie brak poważnych głosów, podtrzymujących twierdzenie przeciwne. Te sprzeczne pojęcia tłumaczyć można w ten sposób, że w środkowej Azyi pustynia w pewnych punktach się rozszerza, w innych się zmniejsza. Jest jednak prawdopodobne że całkowita ilość opadów atmosferycznych w Azyi środkowej się zmniejszyła, podczas gdy się zwiększyła w niektórych częściach Europy. Zmiany w opadach atmosferycznych muszą wynikać ze znacznej zmiany poziomu gruntu; podwyższenie lądu musi wywoływać silniejsze opady atmosferyczne na brzegach, słabsze wewnątrz lądu. Zwiększenie się jednak deszczu na wybrzeżach przyspieszyłoby ich opuszczanie się przez obnażanie i znów deszcz podmywałby wnętrze kraju: równowaga geograficzna, o ile nie doznałaby przeszkód w postaci nowego podwyższenia wybrzeży, ostatecznie przywróciłaby rozłożenie deszczu i znów odżyłyby okolice uszkodzone w głębi lądu.

Widoki żniw. W *Berliner Tageblatt* pewien rzeczoznawca omawia widoki żniw. Wywody jego odpowiadają poglądom i nadziejom administracyi rolnictwa. Conajmniej spodziewać się należy przeciętnie bardzo dobrych średnich zbiorów, przyczem w wielu częściach Niemiec plony wypadną bardzo dobrze. Po zwiezieniu zbiorów wyżywienie całego narodu będzie zabezpieczone. Przy oszczędnej gospodarce niema obawy, by naród niemiecki miał cierpieć rzeczywisty brak czegokolwiek.

Zwierzęta drapieżne jako niszczyciele roślin. Zdawaćby się mogło, — pisze *Sylwan* — że rośliny powinny być wolne od napaści ze strony zwierząt drapieżnych; okazuje się jednak, że bywają one nierzadko niszczone przez zwierzęta mięsożerne. Szakale n. p. często wyrządzają w Indyach szkody, przecinając zębami trzcinę cukrową. Dla odstraszenia szakali krajowcy pokrywają pola błotem, czerpanem z kanałów miejskich, co ma stanowić skuteczny przeciwko nim środek. Też same szakale gdzieindziej znów napastują plantacye kukurudzy i szerzą w nich zniszczenie, łamią bowiem łodygi i pożerają dojrzałe kiście. Wszelkie wysiłki w celu zabezpieczenia plantacyj od napaści szakali zawiodły, i nawet gęste żywopłoty z roślin ciernistych nie stanowiły dostatecznej ochrony dla pól zagrożnych, tak, iż obecnie plantatorzy zmuszeni są posługiwać się strychniną. Wilki w preryach Ameryki północnej w braku pożywienia zwierzęcego pożerają najrozmaitsze owoce, jako to: winogrona, melony i t. p. Należący do łasz *Paradoxurus hermaphroditus* z Jawy zjada nietylko różne owoce, jak n. p. ananasy, owoce rozmaitych palm i t. p. lecz ponad to niszczy jeszcze dotkliwie plantacye trzciny cukrowej, przegryza bowiem źdźbła pomiędzy węzłami, tak, iż słodki płyn spływa mu do nadstawionego pyska. Do niszczycieli trzciny cukrowej można też jeszcze z pośród drapieżców zaliczyć żbika, który okazuje specyalne upodobanie w tym kierunku.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Nowe rozporządzenie dotyczące użycia zboża i produktów młynarskich na paszę. Dziennik praw państwa z dnia 18. czerwca b. r. Nr. 220 podaje nowe rozporządzenie względnie zmiany i uzupełnienia postanowień ministeryalnych z poprzedniego roku odnoszące się do użycia zboża i produktów młynarskich, na paszę dla zwierząt, t. j. wszelkich pośladów, owsa, kukurudzy, jęczmienia i otrąb.

Ze względu na rozporządzenie cesarskie z dnia 11. czerwca b. r., Dz. p. p. Nr. 176, rozszerzające rekwizycyę na proso, wykę, mieszanki i kaczany kukurudziane, wydano również bliższe postanowienia co do zużycia tych artykułów.

Spasanie pośladów nie podlega żadnym ograniczeniom. Natomiast ilość tychże, odbierana przy czyszczeniu, nie śmie przekraczać 5% ogólnej ilości danego gatunku zboża.

Dotychczasowa norma owsa 1 kg na konie i dzień jest ze względu na ciągłe nadzwyczajne zapotrzebowanie wojskowości i nadal obowiązującą.

Mieszanki naturalne, o ile zostaną zużyte we własnem gospodarstwie nie podlegają również żadnemu ograniczeniu. Natomiast sztuczne stwarzanie mieszanek przez zmieszanie zbóż i owoców strączkowych jest wzbronione i pociąga za sobą prócz kary konfiskatę tychże na rzecz państwa.

Dotychczasowy zwyczaj używania kaczanów kukurudzianych na opał nie śmie być nadal praktykowany. Kaczany te, posiadające pewną wartość pastewną, powinny być użyte tylko na karmę.

Producentom wolno jest zatrzymać dla własnego użytku najwyżej czwartą część jęczmienia z ogólnej produkcyi po obliczeniu ilości potrzebnej na nasienie; do powyższej ilości wlicza się także przy młóceniu i czyszczeniu jęczmienia uzyskany poślad. Wyki zebranej we własnem gospodarstwie wolno jest producentom zatrzymać na nasienie i paszę najwyżej dwie trzecie części. Co do prosa i kukurudzy, to ze względu na różnorodność stosunków produkcyi i konsumcyi w poszczególnych krajach, bliższe postanowienia zostaną wydane przez krajowe władze polityczne

O ile producenci wyżej wyszczególnionych gatunków zboża i dozwolonej ilości nie zużytkują na własnem gospodarstwie, powinni zgłosić pozostałą nadwyżkę w wojennym Zakładzie obrotu zbożem i temuż Zakładowi ją sprzedać.

Nadwyżki te, jak również pewien procent owsa, jęczmienia, kukurudzy i prosa, zakupionych w ciągu miesiąca, odstępować będzie wojenny Zakład obrotu zbożem Centrali pasz do dyspozycyi. Z nich pokrywane będą w pierwszym rzędzie zapotrzebowania nieproducentów, potem hodowców, utrzymujących bydło i konie rozpłodowe (licencyonowane ogiery prywatne, buhaje i t. p.). Rozumie się samo przez się, że przydzielenie tak jednym, jak i drugim pewnej ilość tych pasz, może mieć dopiero wówczas praktyczne znaczenie, gdy odpowiednia ilość tychże z nowego zbioru pochodzących, zostanie zakupioną. W każdym razie podania w dotyczącej sprawie dopiero mniej więcej w październiku mogą być brane pod uwagę

Co się tyczy otrąb, dotychczasowy wymiar (50% otrąb obowiązkowych) zostaje niezmieniony. Natomiast odbiór tychże powinien nastąpić w przeciągu 3-ech tygodni od chwili wydania dyspozycyi przez Centrale pasz, względnie krajową Centralę środków pastewnych.

Prywatny obrót wszystkimi wyszczególnionymi tu artykułami jest niedozwolony, a przekroczenia tego rozporządzenia będą surowo karane.

Rozporządzenie Ministra spraw wewnętrznych — w porozumieniu z Ministrami rolnictwa, handlu i sprawiedliwości, z dnia 15. lipca b. r. Dz. p. p. Nr. 219 — w sprawie cen za zajęte zboże i strączkowe.

§ 1. Za niżej wymienione gatunki zbóż i owoców strączkowych, pochodzących ze żniwa w roku 1916, ustanawia się następujące ceny wykupna dla wojennego Zakładu obrotu zbożem:

I. Za zboże, które do 16-go grudnia 1916-go roku zostanie rzeczywiście odstawione do stacyi załadowania, do młyna wyznaczonego przez wojenny Zakład obrotu zbożem albo do miejsca składowego, a to za każde 100 kg

pszenicy lub orkiszu	K 38·—
żyta	„ 31·—
półplonu (pszenicy i żyta zmieszanego)	„ 31·—
jęczmienia browarnianego (jarego)	„ 36·—
jęczmienia pastewnego (zimowego)	„ 32·—
owsa	„ 30·—

Dastawę należy wykazać duplikatem listu przewozowego lub potwierdzeniem przedsiębiorstwa transportowego, młyna lub miejsca składowego.

II. Za zboże, które po wyżej wymienionym terminie (po 15. grudnia 1916.) zostanie dostawione, a to dla każdych 100 kg:

pszenicy lub orkiszu	K 35·—
żyta	„ 29·—
półplonu (pszenicy i żyta zmieszanego)	„ 29·—
jęczmienia browarnianego	„ 33·—
jęczmienia pastewnego	„ 29·—
owsa	„ 28·—

III. Dalej wyznacza się ceny wykupna za każde 100 kg:

prosa	K 28·—
grochu lub soczewicy	„ 55·—
fasoli wszelakiego rodzaju i bobu (z wyjątkiem pośledniejszych)	„ 40·—
fasoli, grochu, soczewicy i bobu (poślednich)	„ 30·—
wyki	„ 26·—

Przy mieszance ziarna należy się jako cena wykupna cena tańszego gatunku zboża, zawartego w mieszance.

IV. Ceny za zboże siewne zostaną ustanowione osobnem rozporządzeniem.

§ 2. Po pełnej cenie wykupna należy przyjąć to zboże, które jest zdrowe, oczyszczone, suche i nie zawiera więcej jak 2% wagi zanieczyszczenia. (Zanieczyszczenie innym rodzajem zboża nie wchodzi tu w rachubę). Za zboże, które pod względem jakości nie odpowiadu tym warunkom, należy od ceny wykupna potrącić odpowiednią kwotę.

Za domieszkę naturalną innego gatunku zboża, jeżeli nie przekracza 3%, co należy zbadać przez przeliczenie, nie należy nic potrącać. Jeżeli domieszka naturalna obcych gatunków ziarna przekracza ten procent, należy potrącić odpowiednią kwotę. Potrącenie to nie może przekraczać 15% ceny wykupna. Jeżeli porozumienie co do wysokości potrącenia nie dojdzie do skutku, w takim razie przy sporach między rolnikami a organami odbiorczymi, ustanowionymi przez wojenny Zakład obrotu zbożem, rozstrzyga Sąd powiatowy, w którego okręgu znajduje się zboże — w postępowaniu niespornem po wysłuchaniu znawców. W tym wypadku ma wojenny Zakład obrotu zbożem przy wykupnie na zwyczajnych warunkach zapłacić na razie cenę kupna, ofiarowaną przez jego organa odbiorczy. Od rozstrzygnięcia Sądu powiatowego przysługuje prawo rekursu do dni ośmiu. Przeciwko rozstrzygnięciu drugiej instancyi niema dalszego środka prawnego. Czy koszta postępowania sądowego mają być poniesione przez jedną ze stron lub rozdzielone między obie strony, rozstrzyga Sąd wedle własnego uznania.

Obowiązek uskuteczniania dostawy nie zostaje wstrzymany przez postępowanie sądowe.

Przy sporach co do wysokości potrącenia pomiędzy organami odbiorczymi wojennego Zakładu obrotu zbożem a młynem lub innym odbiorcą zboża, rozstrzyga Komisya znawców giełdy produktów rolniczych tego okręgu administracyjnego, do którego zboże zostało odstawione. Jeżeli w danym okręu administracyjnym

niema takiej Komisyi znawców, w takim razie rozstrzyga Komisya znawców giełdy produktów rolniczych we Wiedniu. Przeciwko orzeczeniu Komisyi znawców niema środka prawnego.

§ 3. Ceny wykupna (§ 1.) obowiązują loco stacya załadowcza, o ile młyn, który zboże odbiera do przemiału, albo miejsce składowe wyznaczone przez Wojenny Zakład obrotu zbożem, nie są położone bliżej miejsca zamieszkania dostawcy; ceny wykupna zawierają koszta załadowania i transportu aż do najbliższej stacyi kolejowej, młyna, względnie do miejsca składowego.

§ 4. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

C. k. Akademia ziemiańska we Wiedniu przesłała nam dodatkowo do odezwy zamieszczonej w Nr. 5. *Rolnika* **program wykładów 5-cio miesięcznego kursu rolniczego**. Program ten jest następujący:

1) Uprawa roślin z uwzględnieniem ogólnych zasad, 3 godziny tygodniowo, radca Dworu prof. dr. Adolf Liebenberger.

2) Hodowla zwierząt włącznie z nauką żywienia, 3 godziny tygodniowo, radca Dworu prof. dr. L. Adametz.

3) Zarząd gospodarczy i rachunkowość, 4 godziny tygodniowo, prof. E. C. Sedlmayer i prof. dr. A. Ostermayer.

4) Maszynoznawstwo rolnicze, 2 godziny tygodniowo, inż. prof. J. Rezek.

5) Prawodawstwo rolnicze, 2 godziny tygodniowo, prof. dr. J. Bauer.

6) Mleczarstwo, 2 godziny tygodniowo, prof. dr. W. Winkler.

7) Warzywnictwo, 1 godzina tygodniowo, prof. dr. Erich Tschermak.

8) Leśnictwo, 2 godziny tygodniowo.

9 Weterynarya, 2 godziny tygodniowo, docent dr. M. Bitterich.

Razem 21 godzin tygodniowo.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 27 lipca. 1916.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników):

1 karbowy, w sile wieku, energiczny, rutynow. Adres: Książęcy Zarząd dóbr, Oleszyce koło Jarosławia.
2 wolarzy. Adres: j. w.
3 fornali. Adres: j. w.
1 pisarz gospodarski, mogący prowadzić raporty gospodarskie, o ile możności ukończ. uczeń niższej szkoły roln., 1.000 K. i utrzymanie, względnie ordynarya. Adres: Zarząd dóbr i przedsiębiorstw Romana hr. Scipio, Łopuszka wielka, p. Kańczuga.
1 gospodarz na mały folwark, bezdzietny lub z dorosłemi dziećmi zdolnemi do robót. Adres: Stanisław Macudziński, Kopaliny, p. Wiśnicz obok Bochni
2 fornali na wikt, jeden kawaler, drugi żonaty, bezdzietny. Adres: j. w.
1 karbownik gospodarz. Adres: Wiktorya Balicka, Wykoty, p. Sambor.
2 wolarzy. Adres: Adam hr. Starzeński, Płaza, p. Chrzanów.

Dla inwalidów wojennych:

1 dozorca leśny, zaraz. Adres: Zarząd dóbr Czudec koło Rzeszowa
1 magazynier do młyna, j. w.
1 stróż na folwark, j. w.
1 dozorca polny, j. w.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę):

1 kowal, 28 lat, wolny od wojska. Adres: Jan Dora, Wywalicka, Oświęcim I.
1 maszynista. Adres: Władysław Ślusarczyk, Borek, p. Jedlicze.
1 zarządczyni domowego gospodarstwa do większego majątku wiejskiego, właścicielka dóbr zniszczonych wojną, obecnie ewakuowana. Adres: Powiatowe Biuro pracy Żywiec.

Inwalidzi wojenni:

dozorca, Franciszek Piotrowski, 22 lat, wolny, 4 kl. ludowe, ranny w prawą rękę. Adres: Powiatowe Biuro pracy Sanok.
dozorca, Damian Stecko, 25 lat, wolny, ranny w prawą nogę. Adres: Powiatowe Biuro pracy Mościska.

Expozytura kraj. Galic. Biura Pracy w Chocen (Czechy) c. k. Obóz barakowy:

ogłasza poszukującego pracy:
1 gumiennego, z egzaminem palacza, też kotłowy do gorzelni, rutynowany ze świadectwami, 37 lat, żonaty, 8 dzieci, z tego 4 zdolnych do pracy, na 16—20 krc. ordynaryi, mieszkanie, opał, ogród, 2—3 l. mleka i 400—600 K. rocznie.

Wiadomości handlowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa

według sprawozdania z dnia 27. lipca 1916.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, — bez notowań

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

według sprawozdania z dnia 27. lipca 1916.

W czasie od 15. do 21. lipca b. r. spędzono ogółem 1.726 sztuk, z tego bydła tuczonego 1.264 sztuk, bydła chudego 462 sztuk; według gatunków: 473 wołów, 487 buhai, 766 krów; według pochodzenia: z Węgier 101, z Austryi dolnej 131, z Galicyi —, z innych krajów austryackich 1.494 sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk —.

Płacono: woły tuczone: prima 450—475 K, secunda 415–445 K, tertia 390—410 K; krowy tuczone: prima 425—460 K, secunda 390—420 K, tertia 370—385 K; bydło chude przeciętnie 210—385 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 16. do 22. lipca b. r. spędzono ogółem 812 sztuk żywych, a to: z Węgier sztuk 810, z innych krajów austryackich (z wyjątkiem Galicyi) sztuk 2; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk —.

Płacono: świnie karmione: prima —·— 742 K, secunda —·— K, tertia —·— K; świnie na mięso: prima 512 K, secunda —·— K, tertia —·— K za 100 kg żywej wagi.

Taryfa maksymalna produktów.

ustanowiona przez Wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz. według sprawozdania z dnia 27. lipca 1916.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica i orkisz K 38·—, żyto K 31·—, mieszanina żyta z pszenicą (półplon) K 31·—, jęczmień browarniany K 36·—, jęczmień pastewny K 32·—, owies K 30·— na termin do 15. grudnia 1916. — względnie K 35·—, 29·—, 29·—, 33·—, 29·— 28·— na termin późniejszy, groch K 55.—, soczewica K 55·—, bób do gotowania K 40·—, bób pastewny K 30·—, wyka K 26·—, otręby K 17·—, mąka na ciasta K 110·—, grysik K 80·—, mąka do gotowania I. K 90·—, II. K 58·—, mąka na chleb K 42·—, ziemniaki do jedzenia K 11·—, pastewne, względnie do celów przemysłowych K 10·—, kiełki słodowe K 22·—, młóto (wysuszone) K 25·— makuchy słonecznikowe: łuszczone K 25·—, niełuszczone K 17·—, makuchy lniane K 25·—, makuchy konopne K 19·—.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.